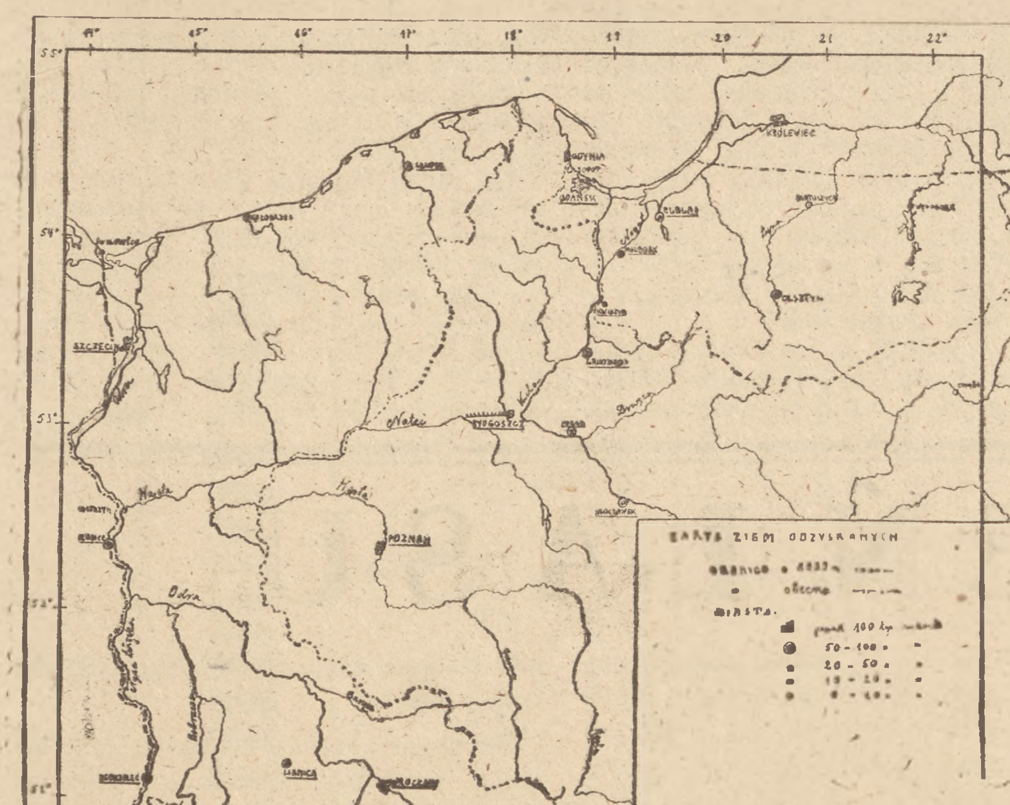
ŚWIAT dzieci
DODATEK TYGODNIOWY GŁOSU LUDU

WIESŁAWA RICHLING-KONDRACKĄ

Zwiedzamy Ziemie Odzyskane

Ziemie Odzyskane! Słyszeliście tę nazwę często, a szczególniej teraz, podczas uroczystości związanych z tygodniem Ziem Odzyskanych. A czy wiecie co ta nazwa oznacza? Czy wiecie gdzie te ziemie leżą? Przyjrzyjcie się mapie, aby utrwalić sobie w pamięci to, co za chwilę Wam opowiem.

Poszukajmy więc na zachód od Wisły



dużej rzeki zwanej Odrą. Ona to, Odra, stanowi naszą zachodnią granicę. Gdybyśmy nią płynęli od morza ku źródłu — na mapie prościutko, z góry na dół, to znaczy z północy na południe — wpłynęlibyśmy w inną rzekę, Nisę Łużycką, która jest dopływem Odry i stanowi przedłużenie naszej granicy zachodniej. A jeszcze bardziej na południe zobaczymy góry. Czy Karpaty? Nie, Sudety, których północne zbocza należą do Polski. I oto teraz, jeśli popatrzymy na mapę, to cała ziemia leżąca na wschód od linii Odra-Nisa Łużycka-Sudety, a na zachód od naszej dawnej przedwojennej zachodniej granicy — to są właśnie Ziemie Odzyskane.

Poszczególne części całego obszaru tych ziem noszą różne nazwy. Oto część u podnóża Sudetów nad górną Odrą — to Śląsk, dalej na północ — to Ziemia Lubuska, a jeszcze dalej ku morzu — to Pomorze, którego tylko skrawek wschodni należał do Polski przed wojną. Czy to już są wszystkie nasze ziemie odzyskane? Nie. Przed wojną Niemcy nie tylko sąsiadowali z nami na zachodzie, ale wbijali się w teren polski z północy, wskutek zagarnięcia tzw. Prus Wschodnich. Otóż część południowa tej ziemi Warmia i Ziemia Mazurska wróciła obecnie do Polski i jest czwartym obszarem wchodzącym w skład Ziem Odzyskanych. A więc powtórzmy sobie: Śląsk, Ziemia Lubuska, Pomorze i tak zwane Prusy Wschodnie, czyli Warmia i Ziemia Mazurska.

A dlaczego te ziemie tak dziwnie nazywamy? Przecież wiemy, że w zwycięskim pochodzie Wojska Polskie i Radzieckie zdobyły te tereny, wypędzając Niemców. Wiele krwi żołnierskiej zasila pola bitew, znaczących posuwanie się tych wojsk na zachód. Dlaczegóż więc nie nazywamy tych ziem zdobytymi, a odzyskanymi? Czyż należały kiedy do nas? Otóż tak. Słowiańskie były ongiś nie tylko brzegi Odry, ale i dalej, na zachód ku rzece Łabie mieszkali także Słowianie. Grody ich obronne rozłożone były na dużych przestrzeniach i ślady ich pozwoliły uczonym na stwierdzenie, że ziemie te są rdzennie słowiańskie. Ale cóż się dzieje później? Oto w ciągłych walkach te spokojne, rolnicze ludy wypierane były coraz dalej na wschód, a na zachodzie rosła buta niemiecka i chęć coraz dalszych podbojów. Jednak kiedy jeszcze niedawno, przed wojną, oglądało się mapy Niemiec, wiele nazw uderzało swym brzmieniem słowiańskim, a pod Budziszynem, w którym — może słyszałyście już o tym na lekcji historii? — Bolesław Chrobry zawarł pokój z Niemcami, mieszka do dzisiaj lud słowiański, zwany Łużyczanami.

Przyjrzyjmy się Ziemiom Odzyskanym, pojedźmy na Śląsk. Śląsk to obszar naszych bogactw mineralnych, a przede wszystkim węgla. Mamy go na Górnym Śląsku, koło Katowic, Zabrza i Bytomia, mamy i na Dolnym Śląsku na południe od Wrocławia w Wałbrzychu. Te „czarne diamenty" są bardzo ważnym paliwem, które nie tylko mamy dla siebie, ale możemy zasilić nim i obce kraje.

Mniejsze znaczenie ma węgiel brunatny, który poza Dolnym Śląskiem znajduje się bardziej na północy, w Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu. Inne ważne bogactwo — to ruda żelazna, którą w Polsce znaleźć możemy też na Ziemiach Odzyskanych. W Krzyżatce, koło Jeleniej Góry, mamy najlepszy magnetyt. A w Sudetach mamy złoto (około 50 kilogramów rocznie), duże też znaczenie mają rudy ołowiu i cynku.

A czy nie zauważyłyście czasem w sklepach w ostatnich czasach bardzo ładnych wyrobów porcelanowych i szklanych, a nawet kryształowych? Przeważnie pochodzą one też ze Śląska i niektóre huty, jak na przykład Józefina pod Szklarską Porębą znane są już na naszych rynkach z pięknych wyrobów. Zwróciłyście też może kiedyś uwagę na bruk, po którym chodzicie? Niekiedy jezdnie wyłożone są czarną kostką. Skąd ona pochodzi? Jest to bazalt, który się wydobywa na Śląsku w około 100 kamieniołomach. Na Śląsku Opolskim jest cała góra z niego zbudowana (góra św. Anny). Również i inne skały Śląska są bardzo przydatne w gospodarce, np. szary czy żółtawy piaskowiec, który używa się do budowy domów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Dokończenie ze str. 1)

Możecie się więc zorientować jak ważne pod względem gospodarczym są ziemie śląskie. A jeśli dodamy do tego rozległe obszary rolne, to otrzymamy pełny obraz tego bogactwa, jakie ma dla nas Śląsk.

Zajrzymy teraz do stolicy Śląska — Wrocławia. Niestety, bardzo zniszczony podczas ostatnich wojennych zmagań, stracił dużo swych zabytków, ale widać już dzisiaj, że jest ośrodkiem życia całego obszaru, którego interesy w nim się skupiają.

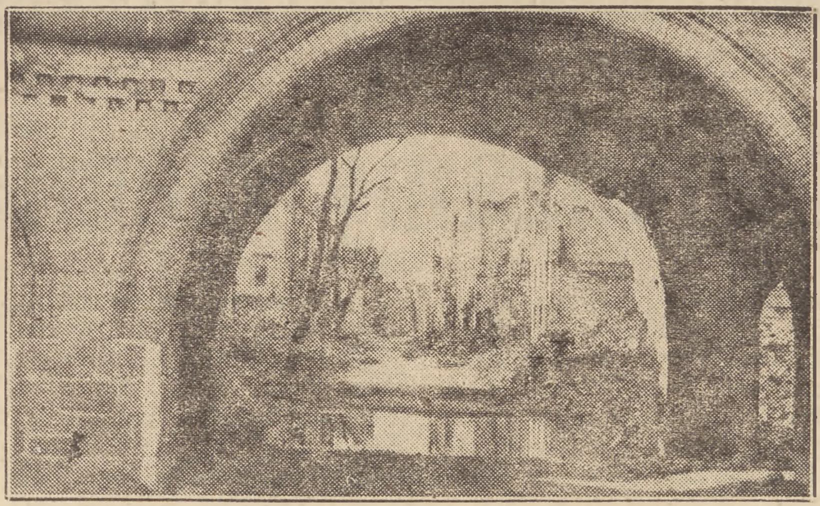
Na Śląsku znajdują się znane uzdrowiska, jak: Solice, Kudowa i inne. Pod Jelenią Górą, w Cieplicach, tryskają źródła o temperaturze 44 stopni. Toteż wielu ludzi chorych na reumatyzm i artretyzm, na serce, na ciężką astmę i inne choroby, może znaleźć tu ratunek. A ileż tu przepięknych terenów wycieczkowych! Co za piękne widoki górskie! Ale zupełnie inne niż w Tatrach. Zamiast poszarpanych skalnych wierzchołków, mamy przed sobą łagodne lesiste zbocza — najwyższy szczyt to Śnieżka, o wysokości 1.605 metrów.

Świetne to tereny narciarskie o długich łagodnych zjazdach. A kiedy zmęczeni zejdziemy w dół, znajdziemy zawsze dobry nocleg w jednym z licznych schronisk turystycznych. A ile wśród tych wzgórz i gór lesistych prześlicznych miast i miasteczek! Malownicze Kłodzko, Jelenia Góra o pełnym wdzięku rynku z domami o ciekawych podcieniach i wiele, wiele innych.

Gdybyśmy siedli we Wrocławiu na statek i jechali z biegiem Odry, znaleźlibyśmy się niedaleko Lignicy, znanej z bitwy z Tatarami, w której zginął Henryk Pobożny. Dalej minęlibyśmy historyczny Głogów i dojechalibyśmy do granicy.

Płynąc następnie wzdłuż niej na północ, poprzez rolniczą Ziemię Lubuską, dotarlibyśmy do Pomorza. Tutaj zwiedzilibyśmy ważny port Szczecin, leżący nad Odrą, która nieco dalej na północ wpada do morza. U wylotu zatoki szczecińskiej mijamy jeszcze dwie wyspy: Uznam i Wolin. Dopiero teraz jesteśmy nad pełnym Morzem Bałtyckim. Rozejrzymy się jak wygląda krajobraz lądu, widziany od strony morza.

Oto piaszczysta równina dochodząca jednak niekiedy do dużej wysokości, tworząc malownicze, strome, podszyte lasem zbocza. Szereg rzeczek wpada tutaj bezpośrednio do Bałtyku, a niekiedy — bardziej na wschodzie — do równoległych do brzegu morskiego, jezior, z których największe tej części zwie się Łebskie od wpadającej doń rzeki Łeby. Gdybyśmy powędrowali na południe w głąb Pomorza, zobaczylibyśmy pola uprawne, a na widnokręgu — liczne pagórki, dochodzące niekiedy do paruset metrów nad poziomem morza. Pokrywa je przeważnie las, którego tutaj jest dosyć dużo, a liczne jeziora dodają uroku krajobrazowi.



Domy nad Odrą w Szczecinie

A jak wyglądają Ziemie Odzyskane dalej na wschodzie, na Pojezierzu Mazurskim? Są one podobne do Pomorza, ale tutaj znajduje się mnóstwo jezior — największe z nich Śniardwy. Gdybyśmy mieli łódkę, można byłoby zrobić bardzo ładną wycieczkę wzdłuż nich, gdyż są ze sobą połączone i stanowią wygodną drogę wodną. Cicho tu i spokojnie.

Pojedźmy do stolicy tej części Polski, to jest do Olsztyna. Zobaczymy, że tętni on życiem, że osiedlona tu, przybyła przeważnie ze wschodu, ludność czuje się dobrze. A nie zapomnijmy, że niedaleko stąd leży pole Grunwaldu, pamiętne ze zwycięstwa nad Niemcami.

Dalej na północ jedziemy ku morzu, a właściwie ku zatoczce zamkniętej przez piaszczysty wał.

Na całym obszarze Ziem Odzyskanych przebywało przed wojną około miliona Polaków, oderwanych od swej Ojczyzny, do której obecnie wrócili, aby rozpocząć nowe życie pod jej opieką. Ale nie tylko oni są tam dzisiaj. Zaludniliśmy Ziemie Odzyskane. Pracuje tam dzisiaj sześć milionów Polaków. Tętni tam życie, rozwija się przemysł, rośnie bogactwo Polski.

DZIEŃ LASU

Nie było nas — był las... I na pewno większy niż dzisiaj. Kto nie wierzy — niech zapyta rodziców. A jeszcze lepiej — dziadków. Usłyszycie wtedy, że tam, gdzie dziś ciągną się poręby, albo stoją domy — przed kilkudziesięciu laty często szumiały zielone sosny.

Ale i sami możecie coś o tym powiedzieć. Niejedno z was pamięta, jak to Niemcy wycinali nasze lasy.

A las — to prawdziwy skarb. I to nie tylko dlatego, że można tam pójść na spacer czy na wycieczkę, odpocząć po szkole i bawić się wesoło w cieniu drzew. Pomyślcie tylko, ile to rzeczy robi się z drzewa. Rozejrzyjcie się po waszym mieszkaniu. Na każdym kroku macie „kawałek lasu". I krzesło, na którym siedzicie, i obsadka, którą piszecie, i książka, którą czytacie. A tak — właśnie, że i książka.

Czy wiecie, że papier robi się z masy drzewnej? Ale nie tylko papier. Kawałek mydła, którym się myjecie, też zawdzięcza swe powstanie sośnie, rosnącej na naszych piaskach. Oto do wyrobu mydła używa się tzw. kalafonii, która jest po prostu sosnową żywicą. A nawet ocet też się robi z drzewa.

Jeżeli dawniej drzewem interesował się przede wszystkim cieśla czy stolarz — to dzisiaj umie je wykorzystać uczony chemik. A jednocześnie bez drzewa nie mógłby pracować górnik w kopalni, podpierający belkami korytarze „wyrobione" w zwałach węgla. Zresztą zastanówcie się sami do czego jeszcze służy drzewo — i napiszcie nam o tym.

Niestety, lasów mamy w Polsce coraz mniej. Przed wojną tylko część ich należała do państwa. A prywatni właściciele dbali przede wszystkim o to, aby wyciągnąć z nich jak najwięcej zysków. Dzisiaj jest inaczej. Państwo jest właścicielem wszystkich lasów w całej Polsce.

Bierzemy się też dzisiaj energicznie do zalesiania dużych obszarów naszego kraju, zwłaszcza tam, gdzie piła i siekiera niemieckiego okupanta wycięła dziesiątki tysięcy drzew.

Bezmyślne i rabunkowe wycinanie lasów grozi poważnymi niebezpieczeństwami. Gdyby nie przetrzebienie lasów w okolicach górskich — to na pewno ostatnia powódź nie wyglądałaby tak groźnie, ponieważ w cieniu drzew śniegi topnieją bardzo powoli. Dlatego też państwo zwraca dzisiaj szczególną uwagę na konieczność opieki nad szumiącymi w górach lasami.

Ale lasem nie może się opiekować tylko państwo. Każdy z nas musi stale pamiętać, że las jest wielkim skarbem, który należy do nas wszystkich. Do dzieci — też.

Kiedy w „Dniu lasu", który będziemy obchodzili w całej Polsce w dniu 26 kwietnia, znajdziemy się w cieniu sosen — nikt z nas nie ułamie ani jednej gałązki. Bo drzewa też żyją. I chcemy, aby rosło ich w naszym kraju jak najwięcej.

Jak las może się modlić? — Boć o modlitwie lasu mam dziś opowiedzieć.

Wieś ma serce, chłopcy. Wieś ma potężne ramiona, którymi jak dobra piastunka tuli do piersi swej miasta. Wieś ma pierś szeroką, którą nas karmi i grzeje. Wieś przygarbiona, pochylona w pracy. — Jak korzenie starego drzewa na skroniach żyły jej nabrzmiały; każda trawka łąki, każde ziarno kłosu znojnym potem stokrotnie zwilżone. — Wieś ma oczy, zapatrzone w niebo, lasem jak płucami oddycha. Gdy westchnie, aż wicher wyje, jak zapłacze, deszcz strumieniami płynie. A kiedy wieczorem klęknie do modlitwy, to wiewiórki, ptactwo i motyle cichną, by jej nie przeszkadzać. I jakżeby znów wieś serca nie miała, jakżeby ten łagodny, pracowity olbrzym mógł żyć bez serca, które nawet jaskółce potrzebne, by gniazdo zbudować i kilkoro piskląt małych wyżywić?

Wieczorem wieś modli się polem, łąką, rzeką, lasem, śpiewem bardzo cichym, tak cichym, że wsłuchać się trzeba uważnie, by ten szept, ten śpiew wieczorny usłyszeć...

Trzeci chłopiec, który najpóźniej się poprawił, usłyszał śpiew lasu.

Przyjechał, jak wy wszyscy. Nie znałem go, jak nie znałem żadnego z was dnia pierwszego. A kiedy go poznałem, pomyślałem zaraz:

Jan Korczak

Modlitwa lasu

— Ten chłopiec usłyszy, jak las śpiewa. Oby jak najprędzej usłyszał śpiew lasu. I czekałem.

Czekałem tydzień, dziesięć dni, dwa tygodnie — i doczekałem się wreszcie tego wieczora, o którym mówię, kiedy przez otwarte okna dobre wiejskie niebo patrzało na salę, przez uchylone drzwi słychać było granie skrzypiec, a las cicho śpiewał.

Kiedy już wszyscy chłopcy zasnęli, on jeden nie spał. Leżał cicho koło samego okna — oczy miał otwarte i słuchał.

I nagle się rozpłakał.

Usiadłem koło łóżka i zapytałem:

— Dlaczego płaczesz? Czy ci się dom, Warszawa przypomniały?

— Nie, nic mi się nie przypomniało.

— Może co złego zrobiłeś i boisz się, że się wyda?

— Nie, nic nie zrobiłem.

— Więc dlaczego płaczesz?

— Sam nie wiem.

Nie wiedział czemu płacze, ale ja wiedziałem: chłopiec usłyszał rzewny, serdeczny śpiew wieczorny lasu. Usłyszał cichą modlitwę drzew — dlatego się rozpłakał — Dziwna, cudowna to modlitwa: las gada, niebo mu odpowiada. — Mówią o dzieciach, które mogą być dobre i miłe; jeśli nimi nie są, nie zawsze ich w tym wina. O różnych rzeczach mówią.

Zapytacie może: skądże wiem, że chłopiec usłyszał rozmowę drzew z niebem, jeśli sam o tym nie wiedział?

Kto usłyszał modlitwę lasu, temu się tak jakoś dziwnie robi na duszy, że płacze, a jednak nie jest mu smutno — płacze, sam nie wie czemu. A nazajutrz jest zawsze lepszy, dużo lepszy, niż przedtem, gdy śpiewu nie słyszał.

I chłopiec, który przez dwa tygodnie nie mógł się poprawić — od razu się poprawił. — I kolonia zyskała w nim wesołego, miłego towarzysza zabaw berka, palanta, zbijaka, trzeciaka.

Być może, że wśród was są tacy, którzy modlitwę lasu słyszeli, pytać się jednak nie należy, bo kto usłyszał, ten zachowuje cud swój w tajemnicy, cudowną melodię nosi głęboko w duszy, — nikomu nie rozpowiada.

(Wyjątek z książki pt. „Na koloniach letnich")

A. Jurkowski

STARY MADEJ

— Ach, ty nicponiu jeden, ach, ty rozbójniku!

Głos ten rozległ się tak nagle i tak blisko, że Antek w pierwszej chwili oniemiał. Potem nie oglądając się za siebie puścił się na przełaj przez splątane zarośla.

Spotkanie w lesie ze starym gajowym Madejem nie należało do przyjemności, zwłaszcza jeżeli miało się coś na sumieniu. A Antek miał na sumieniu cztery piękne brzozy z niemiłosiernie ponacinaną korą i powtykanymi w nią rynienkami „na sok", oraz wielki pęk świeżo narwanych jodłowych gałęzi. Wiadomo było, że co w takich wypadkach czeka. Madej albo rozprawiał się „z przestępcą" na miejscu sposobem domowym przy pomocy pasa, (a pas Madej miał wyjątkowo twardy), albo co było może jeszcze gorsze puszczał winowajcę mrużąc małe szare oczy i mówił:

— No ptaszku, leć sobie do domu, leć, a jutro pomówimy.

I to „jutro" było najgorsze ze wszystkiego. Madej podczas lekcji wkraczał do klasy. Nic nie pomagały protesty dyrektora i zakaz przerywania lekcji. Na wszystkie perswazje Madej odpowiadał:

— Pan dyrektor wstydził by się. Las huncwoty niszczą i nawet im do rozumu przemówić nie można?

— Ja z nimi pomówię — opierał się dyrektor — bądźcie spokojni.

— Pan dyrektor po swojemu powie, a ja po swojemu...

Wchodził do klasy, groźnym wzrokiem obejmował uczniów i zaczynał perorę. I przy tym zawsze tak swoją ofiarę ośmieszył, że nieszczęśnik przez dłuższy czas potem nie mógł opędzić się od kpin kolegów.

Antek wpadł w jakieś tarniny, z których ani rusz nie mógł się wyplątać i tu go dopędził Madej (któż by podejrzewał, że staruszek tak biegać potrafi).

Madej zmrużył jedno oko przyjrzał się chłopcu i mruknął:

— Karczmarczyk? No dobrze.

Nie powiedział: „Jutro pomówimy" i Antek przestraszył się na dobre. Stał w poszarpanym ubraniu, z podrapaną twarzą i pochlipywał (a Antek nie był skory do płaczu).

— No idźże do domu, czego beczysz? Nic ci przecież nie zrobię — powiedział Madej, siadając na pieńku i ocierając spoconą od szybkiego biegu twarz.



— Ja już nigdy nie będę. Jak mamę kocham, już nigdy nie będę.

— Czego ty buczysz jak ten bąk? Przecież cię palcem nawet nie tknąłem.

— Bo się boję...

Madej już odsapnął i przyglądał się chłopcu spod nawisłych brwi.

— Widzicie go, boi się. A myślałeś ty o strachu, kiedyś szkodę taką wyrządził.

— Parę gałązek i już „szkoda" — próbował bronić się Antek. Ale Madej niespodziewanie rozzłościł się.

— Wy tego nie chcecie zrozumieć, że las nie tylko po to jest, żeby w nim kozły fikać. — Pokręcił głową i nagle zmienił ton.

— A może naprawdę tego nie rozumiecie? Uczyć się chcesz?

— Chcę.

— A na czym się będziesz uczył jak lasu nie będzie? Skąd weźmiesz papier na zeszyty? Skąd weźmiesz papier na książki? Z lasu, synu, z drzewa papier się robi. Patrz na ile to rzeczy ten las potrzebny? A domy budować? Mało to Niemcy spalili, zburzyli? Budować trzeba całe wsie i miasta. A jak dom zbudujesz bez drzewa? Ściany z cegły postawisz, ale drzwi ani okien z kamienia nie zrobisz, przy kamiennym stole siedzieć nie będziesz. A przeziębisz się, kaszel cię męczy, czym cię matka naciera? Terpentyną. A terpentyna z lasu się bierze. Tak samo i inne lekarstwa. Już nie mówiąc o jagodach i grzybach, które też w szczerym polu rosnąć nie chcą. Wy ciągle mówicie: „Madej zły, Madej dziwak". A ja tylko tej cząstki naszego kraju pilnuję, którą mi powierzono.

— Ja już nigdy nie będę — wybąknął znowu Antek.

Madej wstał i powoli poszedł w swoją stronę. A Antek stał jeszcze chwilę zamyślony i nagle przypomniał sobie ponacinane brzozy. Dogonił Madeja u skraju polany.

— Panie gajowy!

— A co?

— Bo ja ...bo tego .. ja nie tylko te gałązki zerwałem. Tam sok z drzewa płynie, jak to zalepić?

Madej obejrzał się i Antek zauważył pierwszy raz, że ten zły, groźny starzec uśmiecha się.

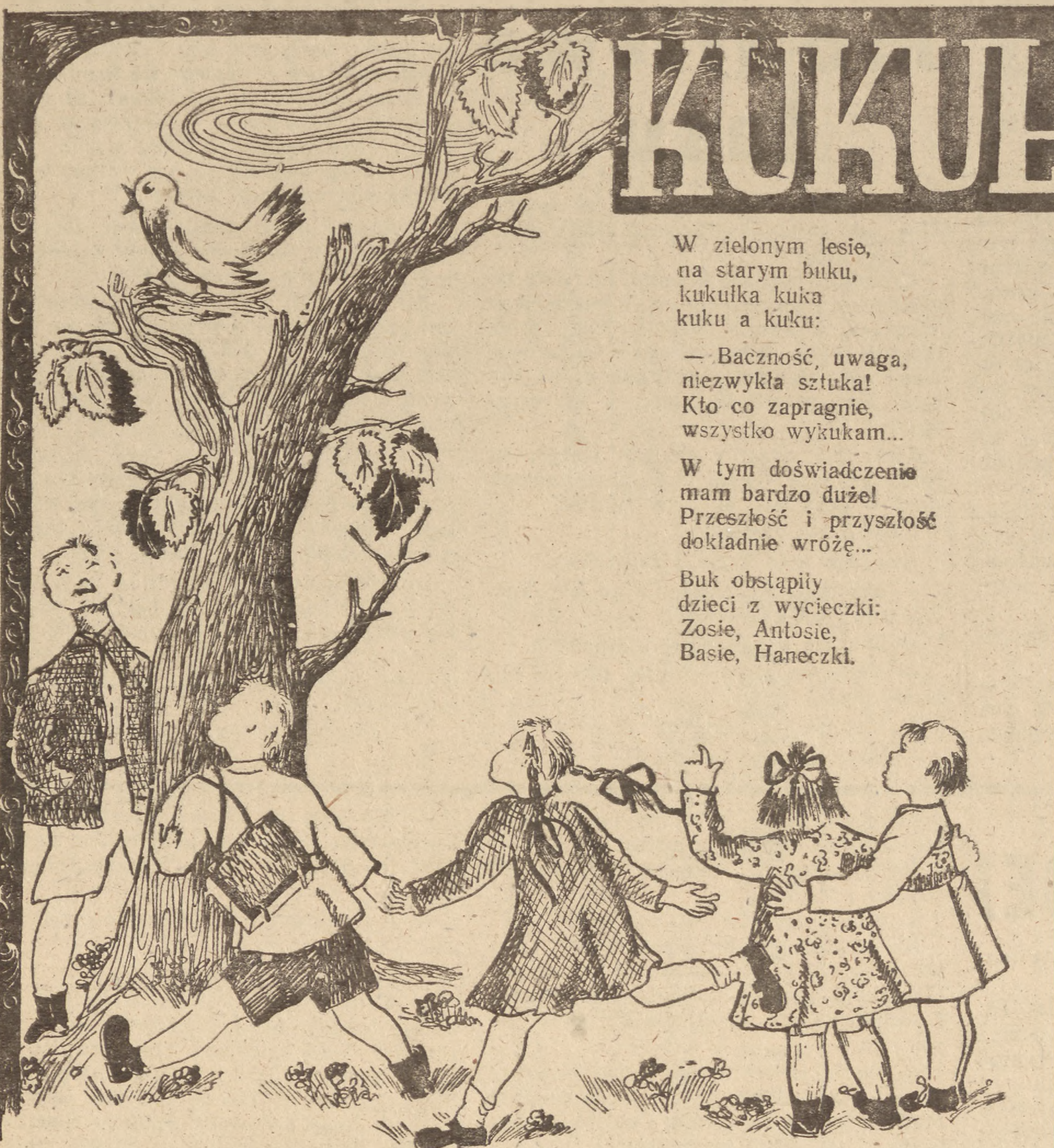
— A w skórę nie boisz się dostać?

— Boję się...

— No to chodź. Zalepimy te drzewa. Nauczę cię.

I mruknął jakby do siebie.

— Nie jesteście tacy źli, tylko was nauczyć trzeba.



KUKUŁKA

W zielonym lesie,
na starym buku,
kukułka kuka
kuku a kuku:

— Baczność, uwaga,
niezwykła sztuka!
Kto co zapragnie,
wszystko wykukam...

W tym doświadczenie
mam bardzo duże!
Przeszłość i przyszłość
dokładnie wróżę...

Buk obstąpiły
dzieci z wycieczki:
Zosie, Antosie,
Basie, Haneczki.

Lecz pierwsze były
psotne chłoptasy:
— Wywróż kukułko,
z której my klasy?

— Liczcie, policzcie,
jeśli umiecie...
kuku a kuku —
z dwudziestej trzeciej!

— Ho, Ho!... Cha cha cha!...
Śmiech brzmi po lesie.
Śmieją się Antki,
Florki i Grzesie.

— A teraz wywróż
najmłodszej Lodzi
ile już latek
do szkoły chodzi?

— Wróżę, powróżę,
bo lubię dzieci...
Kuku a kuku —
już roczek trzeci!

— Zgadła, odgadła,
to ci mądrzycha!...
Już odleciała,
już jej nie słychać!

A ta usiadła
dalej na sośnie
i zakukała
jeszcze donioślej:

— Kuku a kuku!
Kuku a kuku!
Toć wciąż nie będę
siedzieć na buku...

L. Wiszniewski

KĄCIK ROZRYWKOWY

SZTUCZKA Z KARTAMI

Przed pokazaniem tej sztuczki, wybieramy z talii cztery asy i kładziemy je na wierzchu. (Oczywiście kolorem do wewnątrz). Następnie tasujemy karty tak zręcznie, aby nie zmieszać asów, które muszą pozostać na wierzchu. Jeżeli ktoś ma więcej wprawy w karcianych sztuczkach może oddać do tasowania karty jednej z osób, którym sztuczkę pokazujemy. (Oczywiście prócz asów, które musi mieć w ręku i potem nieznacznie dołożyć je na wierzch talii). Następnie kładziemy talię w pewnej odległości przed osobą, której pokazujemy sztuczkę i polecamy jej przełożyć karty do siebie i z kupki bliższej odłożyć kartę wierzchnią na kupkę odleglejszą. Następnie z kupki bliższej (dla tej osoby) znów musi ona przełożyć pewną ilość kart do siebie i znów kartę wierzchnią odkłada na kupkę środkową. Czynność tę powtarza raz jeszcze, a wtedy po odsłonięciu wierzchnich kart na czterech, ułożonych przed nią w kolumnie kupkach — znajdą się cztery asy.

Jeśli sztuczka ta jest zręcznie zrobiona jest bardzo efektowna, a przy tym jest bardzo łatwa.

ZAGADKI

1. Niech zgadują duzi,
niech zgadują mali;
ma ją Gdynia, Wrocław,
ma Poznań i Kalisz.

Bydgoszcz, ani Toruń
jej w sobie nie gości,
lecz za to Warszawa
ma ją w obfitości.

2. Jechały panny na furkach,
w krasnych jechały kapturkach;
Jedna z nich spadła (kto to, zgaduj
rozbiła się na proszek. proszę)

Żadna z nich nie jest mocna, ani duża,
lecz gdy ich tysiąc koło siebie stanie,
nie zmoże ich najsroższa nawet burza,
ani też wichru granie.

ZAGADKA — ŻARCIK

Z trzech zapałek układamy trójkąt równoboczny. Od tego trójkąta należy odjąć dwie zapałki, a następnie dodać tylko jedną w ten sposób, aby znów powstał trójkąt równoboczny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Cirkowska Urszula z Warszawy. Niestety, Urszulko — „Świat Dzieci" nie może wychodzić trzy razy w tygodniu, jakbyś tego chciała. Widzisz, że nawet od pewnego czasu jest zmniejszony, bo trzeba oszczędzać papier.

To dobrze, że zszywasz wszystkie numery gazetki razem, nie pogubią się i nie zniszczą. Twój wierszyk schowaliśmy sobie na pamiątkę. Pozdrawiamy Ciebie i Twoją siostrzyczkę Tereskę.

Krysia Woźniak z Żyrardowa. Twoje rozwiązanie „łamigłówki obrazkowej" dobre. Pisz do nas częściej, Krysiu.

Wanda Majewska z Warszawy. To dobrze, że odważyłaś się napisać do nas, przecież jesteś już dwa lata stałą czytelniczką „Świata Dzieci". Napisz dłuższy list, co Ci się w naszej gazetce podoba i co chciałabyś nowego do niej wprowadzić. Pozdrawiamy cię serdecznie.

Hanna Gauze z Pruszkowa. Jak Twoje zdrowie Haniu, czy chodzisz już do szkoły? Od kiedy zaczęłaś pisać wierszyki? Pozdrawiamy cię serdecznie i czekamy na dłuższy list.